

Marek Skwara

O Arystotelesowskiej teorii dowodzenia retorycznego

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 85/4, 130-152

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ZAGADNIENIA JĘZYKA ARTYSTYCZNEGO

Pamiętnik Literacki LXXXV, 1994, z. 4
PL ISSN 0031-0514

MAREK SKWARA

O ARYSTOTELESOWSKIEJ TEORII DOWODZENIA RETORYCZNEGO*

Arystotelesowska teoria argumentacji retorycznej wyrasta z podziału „umiejętności” na te, których celem jest prawda (*aletheia*), i te, które dążą do prawdopodobieństwa (*eikos*). To fundamentalne spostrzeżenie ma swoje dalsze konsekwencje: są takie „umiejętności”, których argumentacja zbudowana jest na wiedzy naukowej (*episteme*), i takie, które odwołują się do powszechnych mniemań (*doksa*)¹.

Wiedza naukowa i jej przedmiot różnią się od mniemania i przedmiotu mniemania tym, że wiedza naukowa jest ogólna i utworzona z przesłanek koniecznych, a to, co jest konieczne, nie może być inne. Istnieją fakty prawdziwe i rzeczywiste, które jednak mogą być inne; wiedza naukowa oczywiście ich nie dotyczy; wtedy bowiem to, co może być inne, stałoby się tym, co nie może być inne. [*Analitiki wtóre*, 88b 30; podkreśl. M.S.]²

Retoryka dla Arystotelesa to „umiejętność” (*techne*), która opierając się na powszechnych mniemaniach dąży do wykazania prawdopodobieństwa, jej głównym celem jest „umiejętność metodycznego odkrywania tego, co w odniesieniu do każdego przedmiotu może być przekonujące” (*Retoryka*, 1355b, 25).

* Podstawowe prace, z których korzystałem, to: A. Achmanow, *Logika Arystotelesa*. Tłumaczyli A. Zabłudowski, B. Stanosz. Warszawa 1965. — W. M. A. Grimaldi, *Studies in the Philosophy of Aristotle's Rhetoric*. Wiesbaden 1972. — N. P. Gross, *Amatory Persuasion in Antiquity: Studies in Theory and Practice*. Newark 1985. — R. C. Katz, *The Structure of Ancient Arguments: Rhetoric and its Near Eastern Origin*. New York 1986. — M. H. McCall, *Ancient Rhetorical Theories of Simile and Comparison*. Harvard 1969. — E. E. Ryan, *Aristotle's Theory of Rhetorical Argumentation*. Montreal 1984.

¹ W pracy *O dowodach sofistycznych* (W: *Topiki*. — *O dowodach sofistycznych*. Przełożył, wstępem i komentarzem opatrzył K. Leśniak. Warszawa 1978) Arystoteles wyliczył „cztery rodzaje argumentów: dydaktyczne, dialektyczne, pejzastyczne i erystyczne. Dydaktyczne argumenty są te, które opierają się na zasadach właściwych każdej nauce, a nie na mniemaniach odpowiadającego (bo uczący musi wierzyć); dialektyczne argumenty są te, które z przesłanek wiarygodnych prowadzą do sprzeczności z daną tezą; argumenty pejzastyczne to takie, które wnioskuje z tego, co dla odpowiadającego jest wiarygodne i co musi wiedzieć ten, kto ma pretensję, że posiada wiedzę o przedmiocie [...]; argumenty erystyczne to te, które wnioskuje z tego, co się wydaje wiarygodne, ale nie jest takie, albo te, które tylko pozornie wnioskuje” (165b). Ten podział czwórkowy zbudowany jest na podziale binarnym wyznaczonym przez parę pojęć *aletheia* — *doksa*.

² Arystoteles, *Analitiki wtóre*. W: *Dziela wszystkie*. T. I. Przekłady, wstępy i komentarze K. Leśniak. Warszawa 1990. W tym tomie także: Arystoteles, *Analitiki pierwsze*. Inne teksty Stagiryty cytuję z następujących wydań: Arystoteles, *Etyka nikomachejska*. Przełożyła, opracowała i wstępem poprzedziła D. Gromska. Warszawa 1982; Arystoteles, *Metafizyka*. Przełożył, wstępem, komentarzem i skorowidzem opatrzył K. Leśniak. Warszawa 1984; Arystoteles, *Retoryka*. — *Poetyka*. Przełożył, wstępem i komentarzem opatrzył H. Podbielski. Warszawa 1988.

Pogląd o „przekonującej funkcji retoryki” sformułowali sofiści, przypomina go Sokrates w *Gorgiaszu*: „retoryka jest twórcą [!], jak się zdaje, przekonania płynącego z wiary, a nie z nauki (455)³.

Pojęciem podstawowym dla greckiej perswazji retorycznej był termin „*pistis*”, który mógł także oznaczać „wiarygodność”, „wierzenie w...” i funkcjonował w opozycji do „*apodeiksis*”, który to termin dotyczył logicznego dowodzenia.

Stagiryta w *Retoryce* podzielił „środki przekonywania” na dwie grupy:

Jedne [...] należą do sztuki (retorycznej), inne do niej nie należą. Nie należącymi do sztuki nazywam takie, które nie są wynalezione przez nas, lecz są nam dane niejako z góry. [1355b, 35]

Są [...] one [tj. te nie należące do sztuki] właściwe wymowie sądowej. Ich liczba ogranicza się do pięciu. Należą tu mianowicie: przepisy prawa, zeznania świadków, umowy, zeznania na torturach, przysięgi. [1375a, 20]⁴

Należą do retoryki środki przekonywania, których może dostarczyć sztuka i które mówcy są w stanie sami odnaleźć⁵.

Z kolei środki przekonywania uzyskane za pośrednictwem mowy dzielą się na takie, które

zależą od charakteru mówcy, inne – od nastawienia, w jakie wprawia się słuchacza, inne jeszcze – od samej mowy ze względu na rzeczywiste lub pozorne dowodzenie. [1356a–5]⁶

Stagiryta podzielił środki przekonywania na: 1) zawarte w samym przedmiocie mowy, związane z dialektycznym i retorycznym wnioskowaniem (pragmatyczne), 2) znajdujące się poza przedmiotem mowy, ale silnie z nim związane. Te drugie z kolei dzielą się na: a) zależne od charakteru mówcy, b) takie, które uzyskuje się poprzez wzbudzenie emocji słuchaczy.

Przypominając te podstawowe podziały chciałbym podkreślić, że w dalszej części artykułu będę zajmował się tylko „środkami przekonywania zależnymi od retoryki” i jednocześnie „pragmatycznymi”. Celem moim jest przypomnienie i w miarę systematyczne opisanie składników Arystotelesowskiej teorii argumentacji, których znajomość wydaje się niezbędna w analizach tekstów literatury dawnej. Ponieważ jednak sam Stagiryta często „wieloznacznie” pisał

³ Platon, *Gorgias*. – *Menon*. Przełożył, wstępem i komentarzem opatrzył P. Siwek. Warszawa 1991. Nie wiem, co skłoniło autora przekładu do popełnienia dwukrotnie tego samego błędu gramatycznego, wcześniej czytamy: „retoryka jest twórcą [!] przekonywania” (453).

⁴ Zob. D. Mirhady, *Non-Technical Pisteis in Aristotle and Anaximenes*. „*American Journal of Philology*” 112 (1991).

⁵ Autor przekładu użył imiesłowu „wynalezione”, chyba poprawniej byłoby: „odnalezione”. Zgadzam się z poglądem J. Ziomka (*Retoryka opisowa*. Wrocław 1990, s. 9), że „Zazwyczaj zadanie retora formuluje się jako obowiązek odnajdywania argumentów. Odnajdywania – a nie wynajdywania. W czym różnica? W tym, że argumenty jako idee i jako sposoby ich wyrażania należą do repertuaru, w który wyposażona jest każda wspólnota bądź to naturalna, bądź to umowna”.

⁶ Komentując ten fragment *Retoryki* H. Podbielski (*ed. cit.*, s. 370) przywołuje Dionizego z Halikarnasu, który „idąc za Arystotelesem dzieli również te środki przekonywania na trzy rodzaje. Pierwsze nazywa *to ethos*, drugie *to pathos* i trzecie *to pragma*, co nowożytni komentatorzy określają najczęściej terminem – argument”.

Wydaje się bardziej uzasadnione odwołanie do *Topik*, w których Stagiryta podzielił przesłanki na trzy rodzaje: „Są [...] trzy rodzaje przesłanek [...], jedne są etyczne, inne są fizyczne, a wreszcie inne są logiczne” (105b). Czyli że nie są to argumenty, lecz przesłanki. Ta zmiana pojęć nie burzy Arystotelesowskiego wywodu, ale wręcz przeciwnie, dzięki niej staje się on bardziej zrozumiały.

o terminach perswazji, przeto piszący te słowa ma świadomość, że „stopień systematyczności opisu” jest tu przybliżony. Mimo to praca taka wydaje się konieczna, tym bardziej że polskie przekłady i interpretacje Arystotelesowskich dzieł częstokroć budzą poważne wątpliwości.

Porównanie — podobieństwo — analogia

Ważny fragment Arystotelesowskiej teorii argumentacji tworzy obszar wyznaczony przez takie pojęcia, jak: porównanie (*sigkrisis*), podobieństwo (*omoioites*) i analogia. Przy czym porównanie jest to „zabieg czysto logiczny, odnoszący się do atrybucji, a zatem oddalający nas od figur podobieństwa”⁷. Terminy te dają się ułożyć w pary relacji: podobieństwo — analogia; porównanie — podobieństwo i porównanie — analogia. Stagiryta tak wyjaśnia różnicę między pojęciami tworzącymi pierwszą parę:

wszystkie rodzaje, które się różnią między sobą „nadwyżką”, czyli stopniem „niższym lub wyższym”, są złączone w jeden rodzaj; te zaś, które się różnią analogicznie, są rozdzielone. Chcę powiedzieć, że np. ptak różni się od ptaka „wyższym stopniem” danej własności, czyli jej „nadwyżką”; jeden ma skrzydła dłuższe, drugi krótsze, podczas gdy ryby różnią się od ptaków według stosunku analogicznego: co jest piórem u jednych, jest łuską u drugich. [O częściach zwierząt 644a]

Podobieństwo dotyczy „stopni”, analogia „rodzajów”⁸. Dowodzenie przez podobieństwo jest bliskie indukcji, gdyż: „ogół otrzymuje się najczęściej przez indukcję albo przez podobieństwo” (*Topiki* 160a, 35), ale mniej od niej naukowe:

Ten argument [z podobieństwa] jest podobny do indukcji, ale nie jest z nią identyczny; bo w indukcji ogół otrzymuje się z poszczególnych faktów, natomiast w dowodzie z podobieństwa to, co się otrzymuje, nie jest ogółem, pod który podpadałyby wszystkie fakty podobne. [156b]⁹

⁷ Odwołuję się do ustaleń w świetnym artykule: A. Vigh, *Porównanie i podobieństwo*. Przełożyła M. Tomicka. „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 4.

⁸ W *Metafizyce* Arystoteles precyzuje zakres pojęciowy „podobieństwa”: „»Podobnymi« (*omoia*) nazywa się te rzeczy, które mają te same własności pod każdym względem, oraz te, które mają więcej własności tych samych niż różnych, i wreszcie te, które mają tę samą jakość. Również i te nazywają się podobnymi, które dzielą z innymi rzeczami największą ilość najważniejszych właściwości (gdyż każda z nich jest jednym z dwóch przeciwieństw), ze względu na które rzeczy mogą się zmieniać. Przeciwieństwem »podobnego« jest »niepodobne« (1018a).

⁹ Tak jasno przedstawiona opozycja prowokuje do zmiany w tłumaczeniu następującego fragmentu *Metafizyki*: „Pojęcie aktu, które zamierzamy podać, może być poznane przez indukcję, za pomocą poszczególnych przypadków; i nie trzeba poszukiwać definicji wszystkiego [...], ale wystarczy dostrzec analogię [?], taką jak między budującym a mogącym budować, między czuwającym a śpiącym, między patrzącym a niewidzącym, ale posiadającym wzrok, między tym, co zostało oddzielone od materii, a materią, między tym, co zostało zrobione, a tym, co nie zostało zrobione. Nazwijmy aktem pierwszy człon tych różnych stosunków, a drugi człon potencją” (1048a – 1048b).

Arystoteles zdaje się dowodzić, że „pojęcie aktu” można udowodnić dwojako, albo przez indukcję, albo — jak czyni to właśnie filozof — porzucając ten sposób dowodzenia na rzecz dowodzenia mniej naukowego: nie trzeba definiować „ściśle” wszystkiego, wystarczy czasem posłużyć się podobieństwem (w przekładzie jest „analogia”). Struktura logiczna przynajmniej części przykładów odsyła właśnie do podobieństwa, a nie do analogii. Różnice dotyczą „stopnia”, a nie „rodzaju”. Piszący te słowa zdaje sobie sprawę, że wybór między podobieństwem a analogią w tym przypadku nie jest tylko wyborem z dziedziny logiki czy sztuki przekładu, ale przede wszystkim wyborem światopoglądowym.

Wcześniej związki między podobieństwem a indukcją Stagiryta określa tak:

Badanie podobieństwa jest pożyteczne zarówno w tworzeniu indukcji i hipotetycznych rozumowań, jak również w podawaniu definicji. Jest pożyteczne w tworzeniu dowodów indukcyjnych, ponieważ właśnie uważamy za właściwe, za pomocą poszczególnych faktów podobnych, doprowadzić do ogółu; bo też nie jest rzeczą łatwą doprowadzić do ogółu, jeżeli się nie zna faktów podobnych. [108b]

Struktura logiczna podobieństwa zbliża je bardzo do „przykładu”, czasem Stagiryta posługiwał się tymi pojęciami zamiennie¹⁰.

Dowodzenie na podstawie analogii polega na stwierdzeniu, czy „to, co pozostaje do siebie w podobnym stosunku”, jest, czy nie jest „własnością czegoś pozostającego w podobnym stosunku” (136b). Arystoteles ostrzega mówcę, że czasem może się okazać, iż coś „będzie własnością”, np.:

lekarz pozostaje w podobnym stosunku do przywracania zdrowia, jak nauczyciel gimnastyki do wyrabiania sprawności fizycznej, wobec tego jeżeli własnością nauczyciela gimnastyki jest zdolność do wyrabiania sprawności fizycznej, to również własnością lekarza będzie zdolność do przywracania zdrowia. [137a]

Analogia została przez retorów przejęta z matematyki, gdzie oznaczała geometryczną proporcję: $A : B = C : D$. Termin ten występował w zaginionych dzisiaj dziełach Talesa i Pitagorasa, potwierdzają to zachowane prace m.in. Euklidesa, Nikomachosa z Gerazy, Jamblichosa czy Proklosa¹¹. Platon za-

¹⁰ Zob. *Topiki* 156b i *Analityki pierwsze* 69a. Interesująco pisze o tych terminach Vigh (op. cit., s. 266 n.). Dodatkową trudność sprawiają terminy, utożsamienie wnioskowania przez analogię z dowodzeniem „przez przykład”. Pisze o tym A. Biela (*Analogia w nauce*. Warszawa 1989, s. 13): „Jak wskazuje C. Prantl [...], już Mians zwrócił uwagę na pewien związek pomiędzy terminem »analogia« a tym, co Arystoteles określał jako paradygmat, czyli wnioskowanie na podstawie przykładu”. W polskiej literaturze oba pojęcia utożsamiane są m.in. właśnie przez Bielę, W. Biegańskiego (*Wnioskowanie z analogii*. Lwów 1909, s. 5 n.) oraz autorów hasła *Analogia w Małym słowniku terminów i pojęć filozoficznych dla studiujących filozofię chrześcijańską* (opracowali A. Podsiad, Z. Więckowski. Wprowadzenie A. Podsiad. Warszawa 1983), w którym czytamy m.in.: „Arystoteles wnioskowanie przez analogię nazywał rozumowaniem przy pomocy przykładu, wzorca (*paradeigma*)”.

¹¹ Zob. J. S. Measell, *Development of the Concept of Analogy in Rhetorical Theory*. W: *Rhetoric and Communication. Studies in the University of Illinois Tradition*. Edited by J. Blankenship and H. G. Stelzner. Urbana 1976. — W. Sacksteder, *The Logic of Analogy*. „Philosophy and Rhetoric” nr 4 (1974). Prawie cały numer 1 „Philosophy and Rhetoric” z 1979 r. poświęcony jest problemom analogii (m.in.: J. R. Wilcox and H. L. Ewbank, *Analogy for Rhetors*. — W. Sacksteder, *Analogy: Justification for Logic*). Podstawową pracą o analogii w języku polskim jest wspomniana już rozprawa Bieli oraz tegoż autora *Psychologiczne podstawy wnioskowania przez analogię* (Warszawa 1981). Zob. też: M. A. Krąpiec, *Metafizyka. Zarys teorii bytu*. Lublin 1984, cz. 3: *Analogia metafizyczna*. O analogii w szkole tomistycznej znakomity tekst napisał J. M. Bocheński (*O analogii*. Tłumaczenie T. Baszniak. W: *Logika i filozofia. Wybór pism*. Naukowo opracował J. Parys. Warszawa 1993). Ze starszych prac polskich warta odnotowania jest książka W. Biegańskiego *Wnioskowanie z analogii* (Lwów 1909). Zdziwiający jest obraz analogii we współczesnych polskich podręcznikach retoryki. W indeksie rzeczowym *Retoryki opisowej* J. Ziomka (s. 189) czytamy: „analogia (zob. też podobieństwo)” i znajdujemy tylko jedno odesłanie do rozdz. VII (*Tropy*), z którego dowiadujemy się, że „Metafory odkrywają nieoczekiwane podobieństwa, analogie i związki [...]”, i ani słowa o perswazyjnej funkcji analogii. *Sztuka retoryki (Przewodnik encyklopedyczny*. Warszawa 1990) M. Korolki zawiera hasło *Analogia* (s. 89; podkreśl. M.S.), ale niektóre sformułowania w nim zawarte budzą wątpliwości, np.: „Analogia w retorycznej argumentacji polega na celowym i rozwiniętym użyciu toposu z porówna-

równy posługiwał się tą 4-częściową formą rozumowania w opisie i wyjaśnianiu swoich kosmologicznych teorii, jak i używał jej jako narzędzia epistemologicznego¹² pozwalającego poznać nieznanne przez znane. W *Polityku*¹³ wyjaśnia to na przykładzie dzieci uczących się rozpoznawać litery w różnych sylabach.

Dzieci bez kłopotów rozpoznają litery „w najkrótszych i najłatwiejszych zgłoskach i powoli uczą się mówić o nich prawdę” (277 E). Kłopoty zaczynają się z rozpoznawaniem liter w innych, „trudniejszych” zgłoskach. Wtedy nauczyciel powinien prowadzić uczniów od zgłosek, w których trafnie rozpoznały litery, do tych, „których jeszcze nie znają, i zestawiając zgłoski różne pokazać, że w jednych i w drugich jest to samo [...], że ta sama natura występuje w jednym związku i w drugim” (278-C).

Nauczyciel powinien wykorzystać pomocną w poznawaniu analogię: litery rozpoznane mają się tak do „najkrótszych i najłatwiejszych zgłosek”, jak litery nie rozpoznane do „zgłosek różnych”¹⁴.

Arystoteles 4-częściową formą analogii posługuje się we wszystkich swoich dziełach. Szczególnie wiele miejsca poświęcił grecki filozof temu pojęciu w *Etyce nikomachejskiej*, gdzie używa go do interpretacji pojęcia sprawiedliwości. Stagiryta określa analogię jako „równość stosunków”, która „zakłada przynajmniej cztery człony”. Dalej dzieli analogię na dwie odmiany – „analogię nieciągłą i ciągłą”:

nia”. Dalej czytamy, że „Analogie w postaci jednostkowej (prostej) [?] stosowano najczęściej [?] w oratorstwie sądowym (zestawienie »paragrafu« z konkretną sprawą). W pozostałych rodzajach perswazji [...] teoretycy retoryki zalecali łączenie analogii z indukcją”. Niestety, Korolko nie wyjaśnia, jacy to teoretycy „zalecali łączenie analogii z indukcją”. W wykazie bibliografii dołączonym na końcu *Przewodnika* nie ma ani jednej pozycji poświęconej problematyce analogii.

¹² Zob. F. Anderson, *Analogy in Plato*. „Review of Metaphysics” 1950, s. 113. Związek między czterema podstawowymi elementami objaśnia Platon przy pomocy analogii m.in. w *Timajosie* (*Timajos*. – *Kritias albo Atlantykt*. Przełożył, wstępem, komentarzem i skorowidzem opatrzył P. Siwek. Warszawa 1986): „Bóg umieścił powietrze i wodę w środku między ogniem i ziemią i rozłożył te elementy w tym samym stosunku jedne od drugich, o ile to było możliwe. Wskutek tego jak się miał ogień do powietrza, tak się miało powietrze do wody, i jak się miało powietrze do wody, tak się miała woda do ziemi” (32b). Ch. Perelman (*Logika prawnicza. Nowa retoryka*. Przełożył T. Pajor. Warszawa 1984, s. 174) słusznie zauważył, że analogia jako narzędzie epistemologiczne różni się od „czystej” proporcji matematycznej. Ten przedstawiciel „nowej retoryki” uważa, że w rozumowaniu przez analogię „Chodzi o wyjaśnienie za pomocą stosunku znanego (c do d), nazywanego *phore*, stosunku mniej znanego (a do b), będącego tematem dyskursu. Właśnie ten asymetryczny związek między tematem a *phore* odróżnia analogię od proporcji matematycznej, w której równość stosunków jest symetryczna. W proporcji matematycznej ustala się związki czysto formalne między elementami jednorodnymi. Ta jednorodność jest nie do pomyślenia w analogii, której funkcja epistemologiczna – pozwolić na lepsze poznanie, sformułowanie lub ocenę tematu dzięki *phore* – zakłada różnorodność elementów”.

¹³ Platon, *Sofista*. – *Polityk*. W przekładzie W. Witwickiego. Przekład przejrzała D. Gromska. Warszawa 1956.

¹⁴ Platońska teoria analogii, u której podstaw leży epistemologiczne przekonanie, że można poznać „świat niewidzialny” przez poznanie „świata widzialnego”, ma doniosłe konsekwencje historyczne, przede wszystkim dla scholastyki, stanowi źródło poglądu o możliwości poznania Boga poprzez poznanie świata przez Niego stworzonego.

Proporcja¹⁵ nieciągła suponuje cztery człony – to jasne; tak samo jednak ma się rzecz także w odniesieniu do proporcji ciągłej. Używa ona bowiem jednego terminu jako dwóch i powtarza go dwa razy; tak np. jak A ma się do B, tak B ma się do C; mowa tu mianowicie dwa razy o B; tak więc skoro B użyte jest dwukrotnie, mamy i tutaj cztery terminy, wchodzące w skład proporcji. [1131a, 25–1131b]

Stagiryta wyróżnił dwa rodzaje sprawiedliwości: sprawiedliwość „rozdzielającą” i „wyrównującą”. Pierwszemu rodzajowi sprawiedliwości odpowiada proporcja geometryczna, w której

całość ma się do całości jak każdy z członów do odpowiadającego mu członu. Proporcja ta nie jest ciągła; bo nie może jeden i ten sam termin oznaczać osoby i rzeczy. [1131b, 10–15]

Sprawiedliwości „wyrównującej” odpowiada proporcja arytmetyczna:

Wszystko bowiem jedno, czy człowiek dobry pozbawił mienia człowieka złego, czy na odwrót: zły – dobrego, lub czy cudzołóstwa dopuścił się człowiek dobry, czy zły; prawo baczny tylko na różnicę w wielkości straty i traktuje wszystkie osoby jako równe. [1132a]

W *Retoryce* i *Poetyce* analogia użyta została w dwu różnych funkcjach: jako podstawa metafory (tzw. analogia figuratywna)¹⁶ i jako jeden ze sposobów dowodzenia¹⁷.

Argumentacja przez porównanie zakłada istnienie podobieństw lub analogii „prawdziwych lub powszechnie uznawanych za takie” między rzeczami (podmiotami i atrybutami). Na podstawie wypowiedzi o metaforze („Spośród czterech rodzajów przenośni najwyższej cenione są przenośnie oparte na analogii” <1410b, 35>) można przypuszczać, że i w argumentacji przez porównanie Arystoteles najwyższej ceni te nawiązujące do analogii.

¹⁵ Tłumaczka oddała greckie słowo „analogia” przez: „proporcja”, postępując chyba śladami Kwintyliana (*Kształcenie mówcy. Księgi I, II i X*. Przełożył i opracował M. Brożek. Wrocław 1951). Retor rzymski pisząc o kryteriach poprawności językowej zauważa: „System językowy daje nam przede wszystkim analogia, w pewnych zaś przypadkach opieramy się również na etymologii”. W dalszej części księgi I Kwintyliana omawia rolę analogii w ustalaniu poprawności językowej: „Wszystko to [tj. kryteria poprawności] jednak wymaga wnikliwej rozważki, zwłaszcza zaś analogia. Wyraz ten w najbardziej zbliżonym do jego treści przekładzie na język łaciński został oddany przez termin „*proportio*”. Znaczenie analogii polega na tym, że wypadki wątpliwe w języku porównujemy z czymś podobnym, co do czego nie mamy wątpliwości, i w ten sposób niepewności rozstrzygamy przy pomocy tego, co jest pewne. A robimy to dwojaką metodą: przez zestawianie podobieństw, przede wszystkim w ostatnich zgłoskach wyrazów (dlatego to według niektórych w wyrazach jednozłogkowych nie da się stosować tej metody), oraz przez porównywanie z wyrazami zdrobniałymi” (I, 6, 1–4; podkreśl. M.S.).

¹⁶ Zob. *Poetyka* 1457b, 17–22; *Retoryka* 1407a, 15–20, 1412a–5.

¹⁷ Przy pomocy dowodzenia przez analogię Arystoteles wyjaśnia m.in. znaczenie podstawowego elementu stosowności stylu (*prepon*), jakim jest „odpowiedniość” (*analogon*). Styl będzie odpowiedni, „jeśli nie będzie się mówić (a) niedbale o (b) sprawach poważnych, ani w sposób (c) uroczysty o (d) błahostkach” (1408a, 10). Czyli że $a : b = c : d$. „Odpowiedniość” jest pojęciem, które według słów M. A. Krapca (*Metafizyka. Zarys teorii bytu*. Lublin 1984, s. 486) „spina” pełniejsze poznanie analogiczne i zarazem jest jedyną podstawą utworzenia jednego [...] „pojęcia”, zwanego stąd pojęciem analogicznym.

Należy pamiętać, że wiązanie dowodzenia przez „przykład” z analogią jest interpretacją „niearystotelesowską”, sam Stagiryta wiąże „przykład” z podobieństwem. Jednak interpretacja taka jest dopuszczalna, jeśli się pamięta, że filozof grecki odróżniał te terminy. Na jeszcze jeden ważny fakt należy zwrócić uwagę – wnioskowanie przez analogię podobnie jak inne sposoby dowodzenia w retoryce ma charakter probabilistyczny.

Opisując środki, za pomocą których można otrzymywać sylogizmy, Stagiryta wylicza cztery „przesłanki”: „1) dobieranie przesłanek [...]; 2) możliwość rozstrzygnięcia różnych znaczeń poszczególnych wyrażen; 3) wykrywanie różnic; 4) dostrzeganie podobieństw” (105a, 20)¹⁸.

Dwie ostatnie pozwalają na dowodzenie przez porównanie oparte na podobieństwie, w przedostatniej – „Różnice występujące w rzeczach należy [...] śledzić i w obrębie samych rodzajów (107b, 38). Bo jeśli rzeczy są dość odległe, „to różnice są dokładnie widoczne”. Umiejętność wykrywania różnic pomiędzy rzeczami (w obrębie tych samych rodzajów) pomaga w tworzeniu przesłanek przydatnych do dowodzenia przez porównanie oparte na podobieństwie¹⁹. W przesłance ostatniej – oparte na analogii:

Podobieństwo powinno być badane przede wszystkim w przypadku rzeczy należących do różnych rodzajów, według formuły: „tak jak się ma coś do czegoś, tak się też ma coś innego do czegoś innego [A : B = C : D]. [108a, 7]”²⁰

Dla dalszych dziejów porównania w retoryce szczególnie ważne jest ograniczenie zastosowania *comparatio* w stosunku do *sigkrisis*:

termin łaciński obejmuje tylko te reguły, które Arystoteles zalicza do reguły „pewnego przypadku” (*Topiki* [...] 119b [...], bądź też do entymematów (*Retoryka* [...] 1397b) oznaczających większość, mniejszość lub równość. Ta *comparatio* wyklucza analogię proporcjonalną, która [...] występuje w *sigkrisis*. Różni się ona także od reguły wyprowadzonych z podobieństwa (*ex similitudine*) i z analogii (*ex adiunctis*), oddzielnych, ale objętych terminem greckim, podobnie jak dwa atrybuty należące w podobny sposób do tego samego podmiotu i jak dwa podmioty posiadające w podobny sposób ten sam atrybut²¹.

Po przedstawieniu pojęć wyznaczających pole Arystotelesowskiej teorii argumentacji przechodzimy do analizy podstawowych składników retorycznej perswazji, w której niezbędne były ustalenia dotyczące analogii, podobieństwa i porównania.

Arystoteles podzielił retoryczne środki przekonywania na dwa podstawowe rodzaje:

Istnieją dwa podstawowe rodzaje wspólnych środków przekonywania: przykład i entymem. Sentencja należy bowiem do kategorii entymemu. [1393a, 20–25]

Wątpliwości budzi fragment, w którym Stagiryta zestawia „przykład” i entymemat z amplifikacją, skoro dwa pierwsze terminy to „środki przekonywania”, więc również amplifikacja jest „środkiem przekonywania” (nie jest toposem). Oto zdający się potwierdzać taką interpretację fragment z *Retoryki*:

¹⁸ O trzech ostatnich „środkach” retor grecki pisze, że są przesłankami w pewnym sensie, „można bowiem na podstawie każdej z nich utworzyć zdanie” (105a, 20).

¹⁹ Rozważania Arystotelesa o dostrzeganiu różnic w rzeczach bardzo bliskie są wywodom Sokratesa o „sprzecznościach”. Zob. Platon, *Faidros*. 261 D n. Przełożył, wstępem, komentarzem i skorowidzem opatrzył L. Regner. Warszawa 1993. Por. Platona *Fajdros*. Przełożył oraz wstępem, objaśnieniami i ilustracjami opatrzył W. Witwicki. Warszawa 1958.

²⁰ Badanie podobieństwa związanego z analogią jest również przydatne w: dowodzeniu indukcyjnym (mówca za pomocą „poszczególnych faktów podobnych” dochodzi do uogólnienia); tworzeniu hipotetycznych rozumowań („wedle powszechnej opinii to, co jest wśród faktów podobnych prawdą o jednym, jest również prawdą o pozostałych”); formułowaniu definicji („w miarę dostrzegania tego, co jest identyczne w każdym elemencie pewnej całości, nie mamy już kłopotu z określeniem rodzaju, w którym należy umieścić to, co chcemy zdefiniować”) (108a, 7).

²¹ Vigh, *op. cit.*, s. 265.

ze wszystkich środków (retorycznego przekonywania)²² wspólnych wszystkim rodzajom wymowy amplifikacja jest najbardziej stosowna dla mów popisowych [...]. Przykłady są natomiast stosowne dla wymowy doradczej [...]. Dla wymowy sądowej najbardziej odpowiednie są zaś entymemy [...]. [1368a, 26–35]

I. Przykład

Interpretacja wyłożonej przez Arystotelesa w *Retoryce* teorii „przykładu” nasuwa pewne wątpliwości. W księdze I Stagiryta prezentuje „przykład” jako jeden z trzech podstawowych środków retorycznego przekonywania (obok entymematu i amplifikacji). Czym jest indukcja w dialektyce, tym „przykład” w retoryce:

Kiedy [...] przeprowadzamy dowód naszego twierdzenia na podstawie wielu podobnych przypadków – w dialektyce nazywa się to indukcją, w retoryce – przykładem. [1356b, 10–15; podkreśl. M. S.]

Jak należy rozumieć uwagę, że „przykład” jest odpowiednikiem indukcji? W wyjaśnieniu tego pomaga fragment z *Analitików pierwszych*:

Różni się [dowodzenie przez „przykład”] od indukcji, ponieważ indukcja wychodząc od szczegółowych przypadków dowodzi, że termin większy przysługuje średniemu i nie łączy wniosku z terminem mniejszym, natomiast dowód z przykładu łączy go i nie dowodzi na podstawie wszystkich przypadków szczegółowych. [69a]

A więc dowodzenie przez „przykład” to taki rodzaj indukcji, który jest prawomocny w retoryce, ale nie np. w matematyce. W księdze I *Retoryki* Stagiryta uściśla definicję „przykładu”:

W stosunku do twierdzenia [indukcji] przykład nie ma się ani tak, jak część do całości, ani jak całość do części, ani jak całość do całości, lecz jak część do części i jak rzeczy do siebie podobne [*os meros pros meros, omoion pros omoion* ('z części o części i z podobnego o podobnym')]. O przykładzie mówimy bowiem wtedy, gdy jedna z dwu należących do tego samego rodzaju rzeczy jest lepiej znana od drugiej. [1357b, 25–30; podkreśl. M. S.]

Według Arystotelesa dowodzenie przez „przykład” – wynika to z przytoczonego fragmentu – opiera się na podobieństwie, a nie na analogii. Odwołajmy się jeszcze raz do ustaleń z *Analitików pierwszych*:

dowód z przykładu ani nie jest podobny do rozumowania z części o całości, ani z całości o części, lecz raczej jako wnioskowanie części o części, gdy obydwie części są podporządkowane temu samemu terminowi i jeden z nich jest znany. [69a; podkreśl. M. S.]

Czyli – jeśli dobrze rozumiem myśl Stagiryty – dowodzenie przez „przykład” ani nie jest podobne do indukcji („indukcja polega na przechodzeniu od poszczególnych przypadków do ogółu”, *Topiki* 105a), ani do sylogizmu („sylogizm jest to wypowiedź, w której gdy się coś założy, coś innego, niż się założyło, musi wynikać dlatego, że się założyło”, *Topiki* 100a), a jest sposobem czysto retorycznym.

Z kolei w księdze II *Retoryki* czytelnik napotyka coś, co można chyba nazwać alternatywną teorią „przykładu”, zostaje tam znacznie „obniżona” ranga tego pojęcia. Nie jest to już środek przekonywania równorzędny z entymematem, a tylko przesłanka podporządkowana retorycznemu sylogizmowi:

²² Zmieniłem sformułowanie zgodnie z sugestią Podbielskiego wyrażoną w przypisie 167 (s. 384). Poważną trudność stanowi fragment, w którym Arystoteles pisze, że powiększanie to topos: „Wśród wspólnych toposów powiększanie, jak stwierdziliśmy, jest najbardziej charakterystyczne dla mów popisowych” (1392a).

Podstawę tworzenia entymemów stanowią, jak wiadomo, cztery rzeczy, a mianowicie: prawdopodobieństwo, przykład, świadectwo i znak. [...] W entymemach opartych na przykładzie wnioskowanie odbywa się najpierw przez indukcję, tj. na podstawie jednego lub wielu podobnych przypadków dochodzimy do ogólnego stwierdzenia i stąd dopiero na zasadzie dedukcji wyprowadzamy szczegółowy wniosek. [1402b, 10–15; podkreśl. M.S.]

W tego rodzaju dowodzeniu (entymemat na podstawie „przykładu”) ruch myśli przebiega inaczej niż w dowodzeniu przez „samodzielny przykład”, tam od „części do części”, tu od „części do uogólnienia i znów do części”.

To rozdwojenie „przykładu” może sugerować, że albo Stagiryta świadomie „obniżył” znaczenie tego terminu, albo w jego wywodach istnieje sprzeczność. Rozwiązania tych wątpliwości można poszukać w Arystotelesowskiej interpretacji indukcji. Koncepcja tego sposobu dowodzenia, zaprezentowana przez greckiego filozofa w *Organonie*, „stanowi odwieczny przedmiot sporu między historykami logiki”²³. Wynika to m.in. z tego, że Arystoteles poświęca stosunkowo mało miejsca temu sposobowi dowodzenia, a uwagi, które pozostawił, często prezentują indukcję niejako w kontekście sylogizmu. Co więcej, można odnieść wrażenie, że Arystotelesowska koncepcja indukcji nie jest wewnętrznie spójna, mówi się o dwóch przynajmniej odmianach tego sposobu argumentacji²⁴. Pierwsza bywa określana jako indukcja „niezależna”, dzięki niej przez spostrzeżenia zmysłowe człowiek zdobywa wiedzę o uniwersalnych zasadach zawartych w częściach:

nie można [...] rozpatrywać ogółu bez pośrednictwa indukcji, [...] abstrakty poznaje się bliżej tylko przez indukcję, tzn. że każdy przedmiot rodzajowy na mocy swego określonego charakteru posiada pewne właściwości, które można traktować w oderwaniu, mimo iż nie istnieją oddzielnie – wobec tego nie można dojść indukcyjnie do ogółów bez spostrzeżeń zmysłowych. [81b]

„Abstrakty” zawarte w przedmiotach jednostkowych, dzięki rozumowaniu poprzez „niezależną” indukcję, prowadzą do wiedzy o „*arche*”, do tej „pierwszej”, bezpośredniej przesłanki, takiej, „której nie poprzedza żadna inna”. Ale to nie znaczy, że „niezależna” indukcja dowodzi pierwszej, bezpośredniej przesłanki, gdyż ta jest ponad dowodem: „prawdziwe i pierwsze jest to, co nie dzięki czemuś innemu, ale samo przez się posiada pewność (100b).

Indukcja „niezależna” to rodzaj dowodzenia, w którym jednostka przechodzi od tego, co jest jej „lepiej znane i wcześniejsze”, do tego, co jest „lepiej znane i wcześniejsze z natury”²⁵.

²³ Zob. uwagi K. Leśniaka w bardzo interesującym *Wstępie do Analityków pierwszych* w tomie 1 Arystotelesa *Dzieł wszystkich* (s. 108 n.). Autor referuje wywody K. von Fritza z rozprawy: *Die Epagoge bei Aristoteles* (München 1964).

²⁴ Zob. G. A. Hauser, *The Example in Aristotle's Rhetoric: Bifurcation or Contradiction?* „Philosophy and Rhetoric” 1968, nr 2. Tu obszerna bibliografia, przede wszystkim angielskojęzyczna.

²⁵ Znaczenie tych wyrażeń tak wyjaśnia Stagiryta: „Wyrażenia »wcześniejsze« i »lepiej znane« mają znaczenie podwójne; bo to nie to samo »z natury wcześniejsze« i »dla nas wcześniejsze«, a także »z natury lepiej znane« i »dla nas lepiej znane”. Nazywam coś »dla nas wcześniejszym« i »dla nas lepiej znany«, gdy znajduje się bliżej zmysłowego spostrzeżenia. Natomiast w sensie bezwarunkowym »wcześniejszym« i »lepiej znany« nazywam coś, co się znajduje dalej od zmysłowych spostrzeżeń. Najdalej od zmysłowych spostrzeżeń jest to, co ogólne, a najbliżej to, co szczegółowe. Ogół i szczegół są sobie przeciwstawne” (72a).

Druga odmiana indukcji bywa nazywana „wspomagającą” (obejmuje: dowodzenie przez indukcję – wyliczenie niektórych przypadków szczegółowych, które mają wspomagać uogólnienie; sylogizm z indukcji – wyliczenie, „sumę wszystkich szczegółowych przypadków”), jej celem jest „zweryfikowanie” przesłanek wcześniej ustanowionych. Stagiryta uważa, że można się o tym „przekonać przez indukcję”;

bo jeżeli ktoś zbada dokładnie po kolei każdą przesłankę i każdy problem, okaże się, że powstały albo z definicji, albo z własności, albo z rodzaju, albo z cechy przypadkowej. [103b, 1]²⁶

Na podstawie analizy różnych przejawów „*epagoge*” w *Organonie* Gerard A. Hauser twierdzi, że Arystoteles posługiwał się „rozdwojoną” indukcją: 1) indukcja „niezależna” – metoda do odkrywania uniwersalnych przesłanek; 2) indukcja „wspomagająca” – metoda do wzmacniania lub osłabiania uniwersalnych przesłanek²⁷.

Wydaje się uzasadnione wskazanie następujących związków między rozdwojoną koncepcją indukcji a dwoma rodzajami „przykładów”: indukcji „niezależnej” odpowiadałby „przykład” z księgi I *Retoryki*, indukcji „wspomagającej” zaś „przykład” jako jedna z przesłanek entymematu.

Nawet pobieżna analiza podanego przez Arystotelesa w *Retoryce* (1357b, 30–35) przykładu na dowodzenie przez „*paradeigma*” wskazuje, że sugerowana w definicji właściwość „od »część« do »części«” nie daje się utrzymać. Analiza logiczna wskazuje, że dowodzenie przez „przykład” to nie jeden krok (od »część« do »części«), ale raczej dwa (od części do uogólnienia i od uogólnienia do części)²⁸. Mówca chce przekonać zgromadzenie obywateli, że Dionizjusz żądający dla siebie osobistej straży dąży do jedynowładztwa. Żeby tego dokonać, orator musi najpierw udowodnić, że „ten, kto żąda straży osobistej, dąży do jedynowładztwa”. Naśladując wyjaśnienia Arystotelesa z *Analitików pierwszych* (68b, 30–69a, 15), przyjmujemy za termin większy, A, „jedynowładztwo”, za termin średni, B, „żądanie straży osobistej”, za termin mniejszy, C, „Dionizjusz” i za podobny do terminu C termin D – „Pizystrat”.

Jest jasne, że B przysługuje C i D [bo to są dwa przykłady żądań straży osobistej], a A przysługuje D [bo Pizystrat, który zażądał straży osobistej ogłosił się jedynowładcą (tyranem)]; że zaś A przysługuje B, zostanie dowiedzione za pomocą D. [69a]

²⁶ Do „sylogizmu z indukcji” zdaje się nawiązywać Arystoteles, gdy w *Etyce nikomachejskiej* pisze: „indukcja prowadzi także do tego, co ogólne, gdy natomiast sylogizm z tego, co ogólne, wychodzi. Sylogizm tedy wychodzi od zasad, które nie są uzyskane na drodze sylogistycznej; a zatem są uzyskane na drodze indukcyjnej (1139b, 25–30).

²⁷ Hauser, *op. cit.*, s. 84. Biegański (*op. cit.*, s. 7 n.) posługuje się innymi nazwami tych samych dwu rodzajów indukcji: „indukcją zupełną”, której odpowiada indukcja „niezależna”, i „indukcją niezupełną”, tożsamą z indukcją „wspomagającą”. W psychologii dziecięcej W. Stern (*Die Kindersprache*. Leipzig 1928) na oznaczenie pośredniej formy wnioskowania pomiędzy indukcją a dedukcją (indukcja „wspomagająca”) wprowadził termin „transdukcja”. Biela (*Analogia w nauce*, s. 73 n.) uważa, że nie ma potrzeby wprowadzania tego terminu, „gdyż to, co Stern i Piaget nazywają transdukcją, jest po prostu określane w logice jako wnioskowanie przez analogię”.

²⁸ Takie rozumowanie może prowadzić do wniosku, że istnieje w Arystotelesowskiej koncepcji „przykładu” innego rodzaju rozdwojenie niż to, o którym do tej pory pisałem. Rozdwojenie między teorią a wyjaśniającym ją przykładem. Ale może wynika ono tylko z naszej nieumiejętności prawidłowego zinterpretowania „przykładu”? Pozostawiam tę hipotezę nie rozstrzygniętą.

Tak interpretowane dowodzenie przez „przykład” staje się kombinacją dwu wnioskowań (dwóch kroków: od części do uogólnienia i od uogólnienia do części):

1) D jest A D jest B	2) B jest A C jest B
a zatem B jest A	a zatem C jest A ²⁹

Analiza logiczna, jeśli jest poprawna, zrównuje „niezależne” dowodzenie z „przykładu” z sylogizmem z indukcji. Pamiętając jednak o wyraźnym rozróżnieniu przez Arystotelesa entymematu i „przykładu” jako dwóch niezależnych sposobów dowodzenia, interpretacja taka zwiększa tylko „tajemniczą naturę przykładu”.

Inną, chyba bardziej satysfakcjonującą interpretację zaproponował Hauser. Przeniósł on analizę „przykładu” z płaszczyzny logicznej na metafizyczną. Arystoteles interpretuje byt jednostkowy jako kombinację materii i formy. Dusza ludzka zawiera w sobie potencjalnie formy obiektów istniejących w świecie rzeczywistym. Kiedy przedmioty jednostkowe tego samego rodzaju i podobne poddane zostaną przez byt poznający procesowi zmysłowej percepcji, następuje w duszy aktualizacja korespondujących form. Byt poznający przechodzi od tego, co „dla niego wcześniejsze i lepiej znane”, do tego, co „z natury wcześniejsze i lepiej znane”. Ten proces wygląda tak, że byt poznający rozpoznaje X, Y, Z jako przedmioty (lub byty) jednostkowe podobne w formie, na których temat wyciąga konkluzję. Przenosząc ten sposób rozumowania na „przykład”, Hauser dowodzi, że „przykład” to przedmiot (byt) jednostkowy, który aktualizuje formę w duszy, a dusza rozpoznaje, że eksplikowane jest identyczne w formie z „przykładem”. Oznacza to, że nie trzeba tworzyć uogólnienia, proces jest jednoczesny (jednokrokowy), „od części do części”, a więc dowodzenie przez „przykład” jest takie, jak je definiuje Arystoteles. Pozwala to także zachować rozdwojoną koncepcję „przykładu”³⁰.

Stagiryta omawiając dalej „przykład” jako samodzielny sposób dowodzenia, dzieli go na dwie odmiany:

Istnieją dwie odmiany przykładów: odmianę pierwszą stanowią fakty historyczne przytoczone przez mówcę, drugą natomiast – wymyślone przez niego sytuacje. W tej drugiej odmianie można wyróżnić przypowieść i bajkę na kształt bajek Ezopa lub libijskich. [1393a, 25]

Obie odmiany „przykładu” mają tę samą strukturę argumentacyjną: „od części do części”. Mówca posługuje się „faktami historycznymi” wykorzystując ich podobieństwo do wydarzeń współczesnych (zob. 1393a, 30–1393b). Również na podobieństwie zbudowana jest przypowieść. Bajka ezopowa³¹, o strukturze argumentacyjnej również utworzonej przez podobieństwo, jest szczególnie przydatna do argumentacji na zgromadzeniach ludowych, a więc

²⁹ Zob. przypis 90 do *Analitików pierwszych* w wydaniu Leśniaka (s. 245).

³⁰ Taką interpretację zdają się potwierdzać wywody Sokratesa na temat „przykładu”: „przykład powstaje wtedy, kiedy coś, co jest jednym i tym samym, zostaje słusznie ocenione w czymś innym, odrębnym, i po zestawieniu jednego i drugiego [dzięki podobieństwu – M.S.] wytworzy jedną prawdziwą opinię o jednym i drugim zarazem (*Polityk* 278C).

³¹ Zob. znakomitą rozprawę J. Abramowskiej *Polska bajka ezopowa* (Poznań 1991).

przed audytorium, którego podstawę stanowiła grupa ludzi słabo lub wcale nie wykształconych. Zaletą bajki jest to, że (jak uważa Arystoteles) mówca może ją łatwo wymyślić,

podczas gdy trudno jest znaleźć rzeczywiste fakty, które tworzyłyby analogię [chyba: „które tworzyłyby podobieństwa” – u Arystotelesa są „*omoia*”] do przedstawianej sytuacji. [1394a]³²

Mówca, który chce zwieść swego przeciwnika, ale jednocześnie sam nie dać się zwieść, „powinien dokładnie dostrzegać podobieństwo i brak podobieństwa jestestw”³³.

Kończąc w *Retoryce* rozważania o „przykładzie”, Stagiryta podkreśla szczególną skuteczność tego sposobu perswazji: Przykłady użyte [...] we wnioskach mają wartość świadectwa i jako takie mają zawsze moc przekonywania. [1394a, 10]³⁴

II. Entymemat

Drugim sposobem przekonywania w retoryce jest entymemat (sylogizm retoryczny): „Retoryczny dowód jest entymemem, który – można powiedzieć – stanowi najwyższą formę uwierzytelniania (1355a, 5). Retoryczność tego sylogizmu polega na tym, że opiera się [...] na niewielu i najczęściej na mniejszej ilości przesłanek niż normalny sylogizm” (1357a, 15).

Według Arystotelesa istnieją dwie odmiany entymematów: „entymematy dejktyczne, które potwierdzają, że coś istnieje lub nie istnieje, i obalające (1396b, 20). Różnica między nimi polega na tym, że pierwsze (dejktyczne) mają

³² Jesteśmy w polu indukcji retorycznej, która, jak pamiętamy, opiera się na porównaniu, dlatego użycie przez polskiego tłumacza terminu „analogia” może być bardzo mylące. Stagiryta pisze wyraźnie: „Bajkę bowiem należy tworzyć tak, jak się tworzy przypowieść. Potrzebna jest do tego jedynie zdolność dostrzegania podobieństwa, którą można rozwinąć przez uprawianie filozofii” (1394a–5; podkreśl. M. S.).

Stagiryta *nb.* odwołuje się tu chyba do wywodów Sokratesa na temat roli podobieństwa w dowodzeniu. Nauczyciel Platona twierdzi, że „ten, kto nie zna prawdy o danej rzeczy, [nie] może wyróżnić w innych rzeczach małe lub też duże podobieństwo do tej, której nie zna” (*Faidros*, 262–B).

³³ Jeśli bajką posługuje się mówca dzięki „zdolności dostrzegania podobieństw”, to jak interpretować polski przekład: „Chociaż łatwiej jest dostarczyć analogii przez tworzenie bajek, to jednak dla politycznego mówcy bardziej pożyteczne są analogie oparte na rzeczywistych faktach” (1394a, 5; podkreśl. M. S.). W oryginale są „*omoia*”, a więc chodzi o podobieństwa. Jak pamiętamy, Stagiryta wyraźnie odróżniał analogię od podobieństwa i nie ma chyba powodu zacierać tych różnic zarówno w przekładach jego tekstów, jak i w interpretacjach. Tym bardziej że podział ten ma swe doniosłe konsekwencje w dalszych dziejach filozofii i retoryki.

³⁴ Nad zagadnieniem siły perswazyjności „przykładu” zastanawiał się Arystoteles kilkakrotnie, np.: „Dlaczego ludzie wolą w mowach przykłady i przypowieści niż rozumowania? Czy dlatego, że lubią się czegoś nauczyć, i to nauczyć się prędko, łatwiej zaś nauczać się za pomocą przykładów i przypowieści?” (*Zagadnienia przyrodnicze*, 916b). Odpowiedź, jakiej udziela Stagiryta, jest podobna do tej, jaką przytoczyliśmy z *Retoryki* – zarówno „przykłady”, jak i przypowieści są znane słuchaczom, a także są szczegółowe, natomiast rozumowania polegają na dowodzeniu z przesłanek ogólnych, które znamy gorzej niż szczegółowe. Ponadto bardziej wierzymy temu, za czym świadczy więcej świadków. Przykłady zaś i przypowieści mają pozór świadectw, wnioski zaś ze świadectw bywają bardziej wierzytelne. Ponadto ludziom jest miło uczyć się tego, co jest podobne, przykłady zaś i mity wskazują na podobieństwo” (916b; podkreśl. M. S.).

zastosowanie w dowodzeniu, drugie z kolei (obalające) w podważaniu linii argumentacji. Ta dwubiegunowość spowodowała, że oba rodzaje wnioskowania cieszyły się szczególną popularnością w sądownictwie.

We współczesnych polskich kompendiach retorycznych, zgodnie z sugestiami Stagiryty, wskazuje się przede wszystkim na „ułomność logiczną” entymematu:

Entymemat [...] to taki sylogizm, w którym opuszczona została jedna przesłanka (gr. *en thymo* – „w umyśle”). Entymemat nie musi prowadzić do błędnego wnioskowania, bo przesłanka może być oczywista; wnioskowanie entymematyczne bywa jednak naganne ze względu na ukryte ryzyko nieuświadomionego błędu w przesłance lub – co gorsza – błędu świadomie ukrytego. [...] Jest zawodny, ale w dziedzinie perswazji chwiejne prawdopodobieństwo posiada często wartość mocnego argumentu³⁵.

Całkowicie pomija się „komponent afektywny”³⁶ entymematu, chyba znów pamiętając o uwadze Arystotelesa, w której retor przeciwstawia wzruszenie sylogizmowi retorycznemu:

Nie stosuj [...] entymemów, gdy chcesz wywołać wzruszenie, bo albo pryśnie wzruszenie, albo entymem będzie użyty na próżno. Równoczesne bowiem ruchy noszą się nawzajem i albo zanikają, albo tracą swą moc. [1418a, 10]

Jednak powiązanie entymematu ze sferą uczuć i emocji można udowodnić odwołując się do etymologii terminu i terminów mu pokrewnych. Entymemat to połączenie „*en + thymos*” przy czym ważniejszym składnikiem jest „*thymos*”, który pochodzi od „*thyo*” – oznacza to ‘szaleć, wrzeć’³⁷. Podstawowym znaczeniem „*thymos*” jest ‘tchnienie, dusza, duch’ jako podstawowa zasada życia (szczególnie silnych uczuć i pasji)³⁸. Także czasownik „*enthymeomai*”, od którego prawdopodobnie wywodzi się rzeczownik „entymemat”, ma podobne znaczenia: ‘polegać na sercu, brać sobie do serca, układać plan, wyciągnąć wniosek’³⁹. Ten pobieżny przegląd odsłania drugie oblicze entymematu, nie oznacza on już tylko ułomnej operacji logicznej, ale także ukazuje afektywną naturę tego terminu. „Entymemat” to nie tylko „w umyśle”, ale także „w sercu”. Dowodzenie przy pomocy entymematów to także odwoływanie się do uczuć i emocji słuchaczy.

³⁵ Ziomek, *op. cit.*, s. 292.

³⁶ Zob. A. B. Miller and J. D. Bee, *Enthymemes: Body and Soul*. „Philosophy and Rhetoric” 1972, nr 4.

³⁷ Zob. *Słownik grecko-polski*. Pod redakcją Z. Abramowiczówny. T. 2. Warszawa 1960, s. 481. Zob. Platon, *Kratylos*. Z języka greckiego przełożył i komentarzem opatrzył W. Stefański. Wstęp K. Tuszyńska-Maciejewska. Wrocław 1990, 419E.

³⁸ Inne znaczenia tego terminu ukazują duszę poprzez uczucia i pasje: 1) pożądanie i jego szczegółowe przypadki – pragnienie napoju i jada; 2) umysł, temperament, wola; 3) duch, odwaga; 4) siedlisko gniewu; 5) serce jako siedlisko uczuć, szczególnie radości i smutku; 6) umysł, dusza jako siedlisko myśli. Również słowa pokrewne z „*thymos*” potwierdzają silny związek tego terminu ze sferą afektów, oto kilka przykładów: „*thymo-bares*” – ‘z ciężkim sercem, przygnębiony’; „*thymo-boreo*” – ‘drczyć serce’; „*thymo-boros*” – ‘gryzący, drczący serce’; „*thymo-eides*” – ‘odważny, namiętny, popędliwy’. Zob. *Słownik grecko-polski*, t. 2, s. 476. Hasło „*thymos*” w słowniku grecko-polskim wyraźnie wzorowane jest na odpowiednim hasle w słowniku: H. G. Lidell and R. Scott, *A Greek-English Lexicon* (może na wyd. 9: Oxford 1940).

³⁹ *Słownik grecko-polski*, t. 2, s. 142.

II. A. Przesłanki

W *Topikach* Stagiryta podzielił przesłanki (*protaseis*) na dialektyczne i „niedialektyczne”:

nie każdą przesłankę [...] należy traktować jako dialektyczną; bo przecież nikt rozsądny nie uzna za przesłankę twierdzenia powszechnie odrzuconego. [104a]

Przesłanka dialektyczna to taka, która jest zarówno konieczna, jak i powszechnie uznana. Według Arystotelesa przesłanka dialektyczna ma formę pytania o coś,

co jest uznane przez wszystkich albo przez większość, albo przez najznakomitszych, pod warunkiem, że nie będzie to sprzeczne z opinią powszechną. [104a]

Arystoteles podzielił także przesłanki na konieczne i „inne”. „Koniecznymi przesłankami nazywają się te, za których pomocą tworzy się sylogizmy (155b). Są one albo jednym ze składników wniosków, albo przyjmuje się je ze względu na inne zdanie:

to, że się jedno zdanie przyjmuje ze względu na drugie, tym się tłumaczy, że się pytamy o wiele rzeczy podobnych; bo ogół otrzymuje się najczęściej przez indukcję albo przez podobieństwo. [160a, 35]

Przesłanki „inne” są cztery:

albo takie, które mają zastosowanie w indukcji [...] i w uogólnieniu, albo takie, które wzmacniają wagę dowodu [...], albo takie, które się przyczyniają do ukrycia wniosku [...], albo takie, które służą do uwyrażnienia dowodu. [155b]

Są to przesłanki retoryczne. Przesłanka konieczna w przeciwieństwie do retorycznej jest tego rodzaju, że „odnosi się do wielu przypadków, a wobec [...] [niej] nie można podnieść żadnego zarzutu” (157b), niektóre przesłanki retoryczne można podważyć. Inną cechą przesłanki dialektycznej jest to, że można na nią odpowiedzieć „tak” lub „nie” i dlatego powinna ona mieć formę pytania, na które można tylko w ten sposób poprawnie odpowiedzieć (zob. 158a).

Opisując środki, za których pomocą można otrzymywać sylogizmy, Arystoteles poucza dialektyka i retora, w jaki sposób powinni oni „wybierać przesłanki”. Sposobów jest kilka:

[można] przyjąć opinie wszystkich ludzi albo większości, albo opinie filozofów, a wśród tych ostatnich albo opinie wszystkich, albo większości, albo najwybitniejszych, z wyjątkiem opinii niezgodnej z tym, co uchodzi za powszechnie przyjęte, [albo] [...] przyjąć te wszystkie opinie, które są zgodne z umiejętnościami, [lub] [...] wybierać przesłanki z książek [...] i szkicować tablice dla każdej kategorii przedmiotów z nagłówkami dla oddzielnych rubryk, na przykład *O dobru* albo *O zwierzęciu* – i że rubryka *O dobru* powinna obejmować każdą formę dobra poczynając od istoty. Na marginesie należy też zaznaczyć opinie poszczególnych myślicieli, na przykład: „Empedokles twierdził, że istnieją cztery elementy ciał”; bo może się ktoś zgodzić na twierdzenie jakiegoś powszechnie uznanego autorytetu. [105a, 34–105b]⁴⁰

Na zakończenie *Topik* Stagiryta udziela ostatnich rad doskonałemu dialektykowi:

⁴⁰ Ten pogląd Arystotelesa o „szkicowaniu tablic” przyczynił się prawdopodobnie do powstania „książek miejsc wspólnych”, w których pod tytułami poszczególnych rozdziałów zbierano m.in. cytaty „z autorytetów”.

Bo tak jak biegły w sztuce zapamiętywania mając przed sobą tylko „miejsca”, natychmiast przypomina sobie rzecz samą, tak też dzięki takim ułatwieniom osiągnie się większą sprawność w rozumowaniu, mając przed sobą określone przesłanki w określonej liczbie. Lepiej pamiętać ogólną przesłankę (tzn. „miejsce”) [?] niż dowód; trudno jest bowiem mieć pod ręką dostateczną ilość zasad i hipotez. [163b]⁴¹

Dla Arystotelesa retoryka to przede wszystkim teoria dowodzenia, dlatego jednym z głównych jego celów, jako autora *Retoryki*, stało się dostarczenie mówcy narzędzi, za których pomocą będzie mógł swobodnie dowodzić lub zbijać dowody przeciwnika w każdej sprawie. Jedną z podstawowych części retorycznej teorii perswazji Stagiryty tworzą przesłanki:

Podstawę tworzenia entymemów stanowią, jak wiadomo, cztery rzeczy [przesłanki], a mianowicie: prawdopodobieństwo, przykład, świadectwo⁴² i znak. [1402b, 10]⁴³

Sylogizm retoryczny rzadko wspiera się na przesłankach koniecznych, gdyż w większości przypadków sprawy, którymi zajmuje się retor,

nie są jednoznaczne, skoro przedmiotem [...] sądów i rozważań jest ludzkie postępowanie; wszelkie zaś postępowanie należy – że tak powiem – do tego rodzaju rzeczy, które nie są oparte na związkach konieczności. [1357a, 20]

Jednocześnie każdy rodzaj wymowy posiada odmienny cel, a więc i każdy z nich korzysta z odmiennych przesłanek przy tworzeniu argumentacji.

Często się zdarza, że mówca musi wygłaszać „poważne lub żartobliwe pochwały”, dlatego Arystoteles poświęca sporo uwagi przesłankom tego rodzaju wymowy. Tworzy się je w oparciu o takie m.in. pojęcia, jak: „piękno” („Piękne jest [...] to, czego nagrodę stanowi cześć”; „Piękne jest [...] to, co może się nam przysłużyć raczej po śmierci niż za życia, ponieważ to, co służy komuś za życia, jest dokonywane we własnym interesie.”); „cnoty i wady” („Sprawiedliwość jest cnotą, dzięki której każdy posiada swe własne dobra, i to zgodnie z prawem; niesprawiedliwość jest więc przywłaszczeniem sobie cudzych dóbr, i to wbrew prawu”; „Szczodrość jest to zdolność do dyspono-

⁴¹ Wtrącone przez tłumacza w nawiasie objaśnienie może spowodować, że czytelnik utożsami „ogólną przesłankę” z „miejscem”, wymagałoby to w przypisie dokładnego wyjaśnienia. Wszak w oryginale jest tylko „*protasin koinen*”.

⁴² Chodzi o „*tekmerion*”, a więc dla porządku terminologicznego tłumacz chyba powinien tu, tak jak w księdze I, użyć terminu „dowód”.

⁴³ W komentarzu do księgi II *Analitików pierwszych* (przyp. 100, s. 249) Leśniak pisze m.in.: „W II ks. *Retoryki* (1402b, 13 in.) podaje Arystoteles pełną listę entymematów i stwierdza, że opierają się na czterech różnych podstawach: *eikos*, *paradeigma*, *tekmerion*, *semeion*. Ale ponieważ w innym miejscu (1356b, 4–6) utożsamia *enthymema* z *paradeigma* [?] [...] i stwierdza, że entymemat jest retorycznym sylogizmem, a *paradeigma* jest retoryczną indukcją, można zatem zredukować owe cztery podstawy do trzech, a nawet do dwóch, bo *tekmerion* jest w rzeczywistości gatunkiem *semeion*, a więc pozostaje entymemat *eks eikoton* i entymemat *eks semeion*.”

Tę redukcjonistyczną hipotezę zdaje się potwierdzać sam Arystoteles, gdy w księdze I pisze, że „entymemy opierają się na rzeczach prawdopodobnych i znakach” (1357a, 33), jednakże w tej samej księdze liczbę przesłanek powiększa do trzech, a w księdze II dodaje jeszcze „przykład”. Myli się chyba polski uczyony, gdy pisze, że Arystoteles jednocześnie „utożsamia” entymemat z przykładem i uznaje jeden za odpowiednik sylogizmu, a drugi – indukcji, takich błędów logicznych Stagiryta nie popełniał! Dodatkowo sprawę komplikuje fakt, że fragment *Retoryki*, w którym za podstawę entymematu przyjmuje się „przykład”, przez wielu badaczy uznawany jest za nieautentyczny. Przeciw zredukowaniu przesłanek entymematu do dwóch przemawia także fakt, iż retor grecki podaje cztery sposoby odpierania argumentów zbudowanych właśnie na czterech „przesłankach” (*Retoryka* 1402b, 20 n.).

wania majątkiem dla dobra innych. Jej przeciwieństwem jest skąpstwo”) (1366a, 35–1367b, 30).

Mowa pochwalna jest podobna pod pewnym względem do mowy doradczej, wystarczy zmienić formę językową „przesłanki” jednej mowy, by stała się przesłanką drugiej. Oto przykład:

stwierdzenie – „człowiek winien szczyć się nie tym, co otrzymał z daru losu, lecz tym, co zawdzięcza samemu sobie” – jest to wypowiedź właściwa dla mowy doradczej; a tak brzmiałaby ona w pochwalie: – „szczyli się on przecież nie tym, co otrzymał z daru losu, lecz tym, co zawdzięcza samemu sobie. [1368a–5]

Celami mowy doradczej są: „dobro i szczęście”, aby mówca o tym przekonał, musi swoją argumentację budować m.in. na takich przesłankach, które odwołują się np. do „szczęścia” („szczęście jest to pomyślność związana z dzielnością lub niezależność życiowa, lub życie bezpieczne i pełne przyjemności, lub też bogactwo i dobre zdrowie oraz zapewniona możliwość korzystania z nich”), „pożytku [dobra]” („zdobycie rzeczy dobrych i pozbycie się złych”, „zdobycie większego dobra w miejsce małego i mniejszego zła w miejsce większego”). Oto przykłady kilku przesłanek z mów sądowych:

Porywczosć i gniew skłaniają do czynów zemsty [...]. Ze względu na żądę dokonuje się tego, co wydaje się przyjemne, [...] wszystkie czyny dobrowolne są szlachetne lub wydają się szlachetne i są przyjemne lub wydają się przyjemne. [1369b–30]

Po przypomnieniu przesłanek gatunkowych odmiennych dla każdego rodzaju wymowy powróćmy do omówionych przez Stagirytę przesłanek rodzajowych wspólnych dla wszystkich trzech rodzajów oracji.

II. A. 1. Prawdopodobieństwo

Prawdopodobieństwo (*eikos*)

[jest] ogólnie uznana przesłanką; bo to, o czym wiadomo, że się w większości przypadków zdarzy bądź nie zdarzy, istnieje lub nie istnieje, jest prawdopodobne, np. że zazdrośni nienawidzą albo że zakochani zdradzają uczucie. [70a]

Myśl tę w lakonicznej formie podaje w księdze II *Retoryki*:

W entymemach opartych na prawdopodobieństwie wnioskuje się na podstawie tego, co tylko z reguły zdarza się faktycznie lub pozornie. [1402b, 10]

Podstawą prawdopodobieństwa jest w miarę regularna powtarzalność pewnych cech lub właściwości przysługujących jakiejś klasie przedmiotów⁴⁴. Prawdopodobieństwo bazuje na relacji analogii między powtarzającymi się zdarzeniami. W entymemacie przesłanka prawdopodobna jest przesłanką większą:

B zazwyczaj jest A
C jest B

a zatem C jest prawdopodobnie A⁴⁵

⁴⁴ Arystoteles określa „prawdopodobne” następującymi słowami: „to, co zdarza się zazwyczaj, nie wszystko jednak absolutnie, jak niektórzy to definiują, lecz tylko to, co należą do rzeczy, które mogą być inne, tak się ma w stosunku do tego, do czego jest prawdopodobne, jak „ogólne” do „szczegółowego” (1357a, 35–1357b).

⁴⁵ Zob. przyp. 100 (s. 249) do księgi II *Analityków pierwszych*.

Skoro w dowodzeniu entymematycznym retor posługuje się m.in. przesłankami prawdopodobnymi, a więc i wynikiem jego rozumowania są stwierdzenia nie tyle prawdziwe (te są wynikiem np. sylogizmu), co prawdopodobne.

Entymematy oparte na prawdopodobieństwie można podważać na dwa sposoby: podważać albo tylko brak konieczności, albo brak prawdopodobieństwa. Ten pierwszy sposób jest podważeniem pozornym, gdyż brak konieczności wcale nie musi oznaczać braku prawdopodobieństwa. Użycie tego paralogizmu „przynosi zawsze większy pożytek w obronie niż w oskarżeniu”. Podważyć prawdopodobieństwo można tylko w ten sposób, że mówca udowodni, iż sprzeciw oparty jest na większym prawdopodobieństwie niż podważane twierdzenie:

To zaś daje się uzyskać w dwojaki sposób: albo przez uwzględnienie częstotliwości, albo – wymowy faktów, a najlepiej przez uwzględnienie obydwu tych rzeczy jednocześnie. [1402b, 20–35]

Znakomity przykład dowodzenia przez prawdopodobieństwo podaje za Teizjaszem Sokrates. Oto pewien człowiek miernej postury (słabeusz), ale odważny, pobił osiłka, ale tchórza (lękliwego), i zrabował mu płaszcz. Sprawa trafiła do sądu:

Żaden z nich nie mógł mówić prawdy [obaj odwołali się więc do prawdopodobieństwa – M.S.]; lękliwy, aby nie wyszło na jaw, że został pobity tylko przez jednego człowieka, tego odważnego [„Było ich kilku, przecież ten mały sam by mi nie dał rady” – M.S.]; ten natomiast powoływał się na okoliczność, że byli sami i, wykorzystując to, rzekł: „jakżebym ja, takie chuchro, miał się porywać na takiego osiłka?” [Faidros, 273B–C]

II. A. 2. Znak

Arystoteles definiuje znak (*semeion*) w opozycji do prawdopodobieństwa i określa go tak:

znak jest zdaniem demonstratywnym, koniecznym bądź ogólnie uznanym; bo to, co współlistnieje z czymś innym bądź też zdarza się, gdy coś innego zdarzyło się wcześniej czy później, jest znakiem tego, co się zdarzyło lub jest. [70a]

Podział znaków na dwa rodzaje („konieczne” i „ogólnie uznane”) pokrywa się z podziałem przesłanek na „dowody” i „znaki”⁴⁶.

Dowody na podstawie „znaków” bardzo często oparte są na następstwie, co oznacza, że może to implikować zarówno wnioski poprawne, jak i fałszywe, np. chcąc udowodnić, że człowiek Y jest cudzołożcą,

przyjmuje się jako dowód następstwo, [...] że jest elegancko ubrany albo że zauważono go spacerującego w nocy. Ale to odnosi się do wielu osób, których przecież nie można o to przestępstwo obwiniać. [O dowodach sofistycznych, 167b]

Na podstawie „znaku” można również utworzyć topos (pozornego entymematu). Przykład, jaki podaje Arystoteles, dotyczy zamordowania tyrana

⁴⁶ Chyba nie najlepszym rozwiązaniem translatorskim było wprowadzenie przez Podbielskiego pary pojęć „znaki” – „dowody (świadczenia)”. Możliwość wyboru było kilka, oto dwa przykłady: W. R. Roberts (tłumacz *Retoryki W: The Works of Aristotle*. T. 11. Oxford 1924) zaproponował podział na „Infallible Sings” i „Ordinary Sings”; J. H. Freese (edytor wydania: Aristotle, *The „Art” of Rhetoric*. Harvard 1959) posłużył się parą pojęć: „necessary sings and sings”. Dodatkowymi zaletami tych propozycji jest ich zgodność z odpowiednimi fragmentami przekładu *Analitików pierwszych*. Zob. także Ziomek, *op. cit.*, s. 93.

Hipparcha przez parę kochanków – Harmodiosa i Arystogejtona [1401b, 5]. Miłość ma być „znakiem” „pożytku państwa”. Argument z takiego toposu (mimo że jest prawdziwy w tym konkretnym przypadku) daje się bardzo łatwo podważyć, gdyż miłość może równie dobrze być znakiem całkowitego zniszczenia państwa. Z tego toposu można również wywieść argument przeciwny: „Zakochani przynoszą największe zagrożenie dla państwa, bo miłość Heleny i Parysa spowodowała upadek Troi”.

II. A. 3. Dowód

W *Retoryce*, znak, który „ma charakter „konieczny”, nazywa się dowodem (*tekmerion*), „niekonieczne” zaś nie mają oddzielnej nazwy odzwierciedlającej ich odmienność” (1357b–5). „Konieczne” to tego rodzaju znaki-przesłanki, z których powstają sylogizmy (mogą również z nich powstawać entymematy), i dlatego te znaki nazywa się dowodami, gdyż ludzie odnoszą wrażenie, że nie można ich podważyć, a więc że są to dowody (1357b, 5).

Związki entymematu i „znaku” Stagiryta określa tak:

Entymemat jest to sylogizm ze [...] znaków, przy czym znak bierze się na trzy sposoby, podobnie jak termin średni w figurach sylogizmu. A mianowicie tak, jak w figurze pierwszej bądź drugiej lub trzeciej. [70a]

Czyli że entymemat upodobnia się do jednej z trzech figur sylogizmu. W klasycznym przykładzie podanym przez Stagirytę w *Retoryce* terminem średnim, czyli znakiem, jest „posiadanie pokarmu”, jest to znak „urodzenia dziecka”⁴⁷. Jeżeli retor przyjmuje tę tylko przesłankę, a przesłankę większą („Jeżeli kobieta posiada pokarm w piersiach, to urodziła dziecko”) zatrzymuje „w umyśle”, to posługuje się wnioskowaniem entymematycznym opartym na przesłance będącej znakiem, jeżeli przyjmie również i przesłankę większą, to używa sylogizmu:

Jeżeli kobieta posiada pokarm w piersiach, to urodziła dziecko
Kobieta X posiada pokarm

a zatem Kobieta X urodziła dziecko

Nie można podważyć zbudowanych na znakach koniecznych entymematów udowadniając, że „nie tworzą one prawidłowego sylogizmu”. „W entymematach opartych na świadectwie wnioskujemy na podstawie tego, co konieczne i (zawsze) prawdziwe” (1402b, 15).

Mówca może jedynie próbować udowodnić, że fakt, o którym mowa, nie istnieje. Jeśli jednak mu się to nie uda, „teza pozostaje niemożliwa do podważenia”.

II. A. 4. Przykład

W entymemacie, którego przesłanką jest „przykład” (*paradeigma*), wnioskovanie odbywa się niejako w dwu fazach: najpierw przez indukcję („przykład” jest retoryczną indukcją) „dochodzimy do ogólnego stwierdzenia i stąd

⁴⁷ W tym samym przykładzie w *Analitikach* pierwszy zamiast „urodzenie dziecka” jest „być brzemienną” (70a). Zob. także B. Mates, *Logika stoików*. Tłumaczenie A. Kruk. Warszawa 1971, s. 93. Dla stoików jest to przykład „wnioskowania nie tylko prawdziwego, ale zarazem dowodzącego”.

dopiero na zasadzie dedukcji wyprowadzamy szczegółowy wniosek” (1402b, 15). Jest to zatem rezultat podwójnego działania indukcyjnego i dedukcyjnego, które przypomina podwójną synekdochę⁴⁸. Entymematy oparte na „przykładach-przesłankach” podważa się, twierdzi Stagiryta, w taki sam sposób jak oparte na prawdopodobieństwie. Mówca musi znaleźć jakiś inny przykład, który podważa twierdzenie strony przeciwnej, lub posłużyć się prawdopodobieństwem udowadniając, że w wielu przypadkach zdarza się coś innego, niż twierdzi przeciwnik, a więc jego twierdzenie nie musi być prawdziwe. Jeśli zaś dzieje się często tak, jak dowodzi to entymem, mówca może „postawić zarzut, że nie stanowią one [tj. „większość rzeczy”] w tym przypadku podobieństwa lub że mamy tu odmienne okoliczności, lub że istnieje jakaś inna różnica” (1403a, 5; podkreśl. M. S.).

Zagadnienie, które budzi wiele wątpliwości, to związek „przykładu” i toposu. Arystoteles omawiając toposy entymematów wymienił także topos wywodzący się z indukcji (w przekładzie polskim jest to topos nr X). Berthold Emrich do tego „miejsca” dołączył następujący komentarz:

Ponieważ [...] Arystoteles oddzielił ostro indukcję krasomówczą [„przykład”] od syllogizmu retorycznego [entymemat], nie mamy tu, zgodnie z jego własną definicją, w ogóle do czynienia z entymematem, za którego element ma być przecież uważany topos!⁴⁹

Według Emricha topos ten sprzeczny jest z wcześniejszymi ustaleniami Stagiryty i należy go odrzucić. Można też wątpliwość tę starać się wyjaśnić odwołując się przez analogię do uwag Arystotelesa na temat entymematów opartych na „przykładach-przesłankach” (jednak tylko wtedy, jeśli i tego fragmentu nie uznamy za sprzeczny z „ostrym oddzieleniem indukcji od syllogizmu”). W entymematach zbudowanych na „przykładzie” wnioskowanie odbywa się w dwu fazach i to samo odnosi się do „toposu z indukcji”, a właściwie toposu z „przykładu”, gdyż jedna z wersji „toposu z indukcji” jest w rzeczywistości „toposem z przykładu”: Alkidamas dowodzi wyliczając szereg „przykładów”, że „wszyscy szanują mędrców”.

Dalsza część tekstu *Retoryki* uległa uszkodzeniu, można mieć tylko nadzieję, że właśnie tam kryło się rozwiązanie tej tak interesującej zagadki.

II. B. Miejsce⁵⁰

Związek między entymematem a toposem Stagiryta określił m.in. tak, że „miejsce” (topos) jest podstawą („elementem”), na której retor może utworzyć entymemat⁵¹.

⁴⁸ Zob. Vigh, *op. cit.*, s. 267.

⁴⁹ B. Emrich, *Topika i topoi*. Przełożył J. Koźbiał. „Pamiętnik Literacki” 1977, z. 1, s. 243–244.

⁵⁰ Ponieważ topika jako fragment teorii argumentacji obrosła już znaczną literaturą w języku polskim (i ciągle liczba prac lawinowo narasta), są m.in. znakomite prace J. Abramowskiej i J. Ziomek, chciałbym, odsyłając do ustaleń tych badaczy, zwrócić uwagę tylko na kwestie podstawowe. Jednak nawet w najlepszych rozprawach pojawiają się myśli sprzeczne z wywodami Arystotelesa, oto w rozdz. 12 (*Topika Retoryki opisowej* (s. 293) czytamy: „Entymemat nie jest tożsamy z toposem, ale jest dla toposu urządzeniem generującym”. W teorii Arystotelesa jest akurat odwrotnie, to „topos jest urządzeniem generującym dla entymematu”).

⁵¹ Zob. np. rozdział 23 księgi II (1396b, 20). Jeszcze raz chciałbym powrócić do tytułów rozdziałów *Retoryki* w wydaniu Podbielskiego. Bardzo interesująco pisał już o tym w recenzji J. Ziomek („Pamiętnik Literacki” 1990, z. 2, s. 344 n.). Tytuły rozdziałów mają ułatwiać lekturę

Arystoteles omawia dwa rodzaje „miejsc”⁵². Pierwszy to „miejsca ogólne, powszechne”, obowiązujące we wszystkich dziedzinach wiedzy. Na podstawie takiego „miejsca” można utworzyć sylogizm albo entymemat, a to oznacza, że na takim toposie zbudowane dowodzenie może być użyte w każdej sprawie. Drugi rodzaj to „miejsca szczegółowe, gatunkowe”, na ich podstawie można utworzyć albo sylogizm, albo entymemat, ale ten rodzaj dowodzenia właściwy jest tylko jednej dziedzinie. Arystoteles zdaje się sugerować, że oba rodzaje „miejsc” funkcjonują w retoryce: „miejsca ogólne” to toposy wspólne wszystkim trzem rodzajom wymowy, „miejsca szczegółowe” inne są dla każdego z rodzajów wymowy. Relację między obu rodzajami toposów można odczytać jako relację między mową wypełnioną mniejszymi mowami: „miejsca ogólne” może być mową lub częścią mowy wypełnioną „miejskami szczegółowymi”⁵³.

II. B. 1. Przesłanka i „miejsce”

Szczególne trudności w interpretowaniu Arystotelesowskiej teorii argumentacji powoduje problem, który przybiera formę pytania: czy topos i przesłanka to jedno i to samo, czy nie? Tak np. w I księdze *Retoryki* znajdujemy następujący fragment:

Większość entymemów wywodzi się [...] z przesłanek gatunkowych, dotyczących stwierdzeń szczegółowych i z odrębnych, a tylko niewielka liczba ze wspólnych (toposów) [...]. Gatunkowymi nazywam przesłanki właściwe dla poszczególnego rodzaju rzeczywistości, toposami zaś przesłanki wspólne dla wszystkich jej rodzajów. [1358a, 25–30; podkreśl. M.S.]

Przesłanki gatunkowe są „właściwe dla poszczególnych rodzajów rzeczywistości”, a toposy są wspólne dla całej rzeczywistości. Przenosząc tę myśl na obszar retoryki można ją rozumieć w ten sposób, że przesłanki gatunkowe są inne dla każdego rodzaju wymowy, a toposy są wspólne dla wszystkich trzech. Ale taka interpretacja powoduje kolejną wątpliwość. Istnieją wszak – pisałem o tym wcześniej – zarówno przesłanki gatunkowe jak i rodzajowe, istnieją również „miejsca ogólne” i „szczełółowe”. Jakie są podobieństwa i różnice między tymi dwoma rodzajami przesłanek i dwoma rodzajami „miejsc”? Jakby tych wątpliwości było mało, w księdze II przesłanka jest tym samym co topos:

Zestawiliśmy [...] przesłanki na temat każdego poszczególnego aspektu, tym samym dokonaliśmy więc zestawienia toposów, z których można tworzyć entymemy. [1396b, 30]

W interpretacji wywodów Arystotelesa przeważa pogląd, który Emrich sformułował tak:

i dlatego niektórzy wydawcy znacznie je rozbudowują. Szczególnie wydaje się to potrzebne przy zawikłanej problematyce toposu. Dlatego np. zamiast enigmatycznego tytułu *Toposy entymemów* (rozd. 23 księgi II) może lepiej byłoby podać bardziej rozbudowany: „Toposy, którymi można się posługiwać przy tworzeniu entymematów”. Tak rozwinięty tytuł może być wskazówką interpretacyjną dla czytelnika słabo zaznajomionego z problematyką „miejsc”.

⁵² Zob. *Retoryka* 1358a, 10–20.

⁵³ Zob. *Retoryka* 1396b, 10–20.

Jeśli to miejsce uznamy za autentyczne – względnie za późniejszy dodatek samego Arystotelesa – pozostają tylko dwa rozwiązania: albo przesłanki (*protaseis*) mogą pokrywać się z miejscami (*topoi*), albo też pojęcie toposu ma raz formalno-logiczne, innym razem zaś treściowe znaczenie⁵⁴.

II. C. Sentencja

Według Arystotelesa sentencja (*gnome*) jest kategorią entymematu, a retor grecki tak ją definiuje:

Sentencja jest to stwierdzenie, które dotyczy nie pojedynczego faktu, [...] lecz prawdy ogólnej, nie wszelkiej jednak prawdy ogólnej, nie takiej więc jak ta, że linia prosta jest przeciwieństwem linii krzywej, lecz tylko takiej prawdy, której przedmiotem jest ludzkie działanie i która wskazuje, czego w tym działaniu należy unikać i do czego dążyć. [1394a, 15–25]

Stagiryta sugeruje, że sentencja może stać się zarówno przesłanką, jak i wnioskiem entymematu:

bliscy jesteście prawdy, że przesłanki lub wnioski entymemów po odrzuceniu formy sylogizmu są sentencjami. [1394a, 25]

Autor *Retoryki* podzielił sentencje na kilka rodzajów: 1) te, którym towarzyszy zdanie wyjaśniające, 2) te bez żadnego wyjaśnienia. Pierwsze wyrażają jakąś paradoksalną lub sporną myśl i dzielą się na takie, które są częścią entymematu, i takie, które „choć mają charakter entymemu, nie stanowią jego części składowej. Są to najcenniejsze sentencje” (1394b, 15).

Nie wymagające wyjaśnienia sentencje dzielą się na takie, które zawierają znaną już wcześniej prawdę, i „takie, które z chwilą ich wypowiedzenia stają się dla słuchacza prawdą oczywistą” (1394b, 15).

Posługiwać się sentencjami powinni przede wszystkim ludzie starzy i używać je w tych sprawach, w których posiadają doświadczenie.

Stanowią też sentencje „wielką pomoc dla mówcy, zwłaszcza ze względu na niską kulturę umysłową słuchaczy (1395b). Mówca przekonuje słuchaczy głosząc jako rzecz ogólną to, co oni mieli możność poznać jako konkretny przypadek, np.: „nie ma nic gorszego od złego sąsiada”. Każdy odczuł chociaż raz w życiu dokuczliwość wynikającą ze złego sąsiedztwa. Orator, jeśli chce przekonać, musi poznać, „co jest bliskie i znane jego słuchaczom”, i do tego dostosować sentencje, których ma zamiar użyć. Druga korzyść płynąca z przytaczania sentencji jest taka, że nadają one mowom charakter etyczny, czyli wyraźnie określają postawę mówcy; jeśli „przytoczone sentencje są szlachetne, to również odsłaniają szlachetny charakter mówcy” (1395b, 15).

⁵⁴ Emrich, *op. cit.*, s. 243.

Tę dwoistą strukturę toposu historycznie wyjaśnia J. Sprute (*Die Enthymentheorie der aristotelischen Rhetorik*. Göttingen 1982, s. 148 n.) wskazując, że już w w. IV p.n.e. rozumiany był on jako element albo treściowy, albo formalno-logiczny. Trudno jednak się zgodzić z twierdzeniem, że te dwa znaczenia wpłynęły na Arystotelesowski podział „miejsc” na „ogólne” (formalno-logiczne) i „szczegółowe” (treściowe). Właściwszym – nie tak skrajnym – ujęciem zależności między toposem a przesłanką wydaje się wskazanie obszarów zbliżenia się obu terminów (dzieje się to wszędzie tam, gdzie przesłanka oddala się od elementu treściowego) i rozchodzenia się obu pojęć (jeśli w przesłance element treściowy bierze górę nad formalnym).

Z pracy Sprutego korzysta w szerokim zakresie Podbielski we *Wstępie* w swoim wydaniu *Retoryki*.

Powraca do tej myśli Stagiryta w księdze III, gdzie pisze, że w mowach sądowych, gdy chce się pokazać charakter, należy zarówno w opowiadaniu, jak i w argumentowaniu posługiwać się nie entymematami, ale sentencjami (1418a, 15)⁵⁵.

III. Amplifikacja

Trzecim sposobem przekonywania w retoryce, obok „przykładu” i entymematu, jest amplifikacja (*auksesis*). „Amplifikacja i deprecjacja nie są elementami entymemu” (1403a, 15), a więc nie są toposami⁵⁶.

Jeśli dobrze odczytuję myśl Arystotelesa, to sugeruje on, że powiększanie jest podobnym sposobem argumentacji jak entymemat, mimo że nie jest toposem.

W księdze I Stagiryta zauważył, że powiększanie jest najlepszym sposobem argumentacji w mowach popisowych, w księdze II rozszerzył zakres tego sposobu argumentowania na wszystkie rodzaje mów i zdaje się przekonywać, że jest to najważniejszy sposób dowodzenia:

Skoro [...] celem każdego z trzech rodzajów twórczości jest jakieś dobro, np. to, co pożyteczne, szlachetne lub sprawiedliwe, to jasne, że wszyscy mówcy muszą tworzyć amplifikacje tych właśnie wartości. [1393a, 10]

Jednym ze sposobów powiększania znaczenia osoby

[jest] porównanie jej z innymi ludźmi [...]. Należy przy tym sięgać do porównań z ludźmi wybitnymi. Służy to bowiem amplifikacji i uwydatnia piękno. [1368a, 20; podkreśl. M.S.]

Argumentacja amplifikacyjna przez porównanie może przybierać dwie postacie. Pierwsza to „poziom równy” – dwa podmioty znajdują się w tym samym stosunku do jednego atrybutu, np. Jan jest tak samo odważny jak Piotr. Podważyć można tę argumentację dowodząc, że Piotr nie jest odważny lub że wręcz jest tchórzem. Druga postać porównania w amplifikacji to „poziom nierówny” (porównanie stopniujące) – np. Jan jest bardziej (lub mniej) odważny niż Piotr. Argumentacja ta odwołuje się do reguł („miejsc”) preferencji (116a, 3–119a), tzn. sposobów pozwalających odpowiedzieć na pytanie, która z dwóch lub wielu rzeczy jest lepsza lub godniejsza wyboru⁵⁷.

⁵⁵ W wywodach o etycznym charakterze sentencji zdają się pobrzmiewać echa poglądów Platona, np. takiego wypowiedzianego przez Sokratesa w *Fedonie*: „Wierz mi, Kritonie kochany, że nieładny zwrot to nie tylko błąd sam przez się, ale jeszcze jakimś złem dusze ludzkie zatruwa” (115E).

⁵⁶ Dalsza część wywodów Arystotelesa o amplifikacji w przekładzie Podbielskiego budzi wątpliwości, dlatego przekład ten podaję dalej, najpierw zaś przedstawiam przekład zmodyfikowany: „Amplifikacja i deprecjacja przypominają entymemy do dowodzenia, że coś jest wielkie albo małe, podobnie dowodzenia, że coś jest dobre lub złe, sprawiedliwe lub niesprawiedliwe albo ma inne podobne właściwości. Wszystkie te właściwości są przedmiotami, które dotyczą syllogizmów i entymemów, skoro żaden z tych przedmiotów nie jest toposem entymemu, to i amplifikacja, i deprecjacja nie są toposami” (1403a, 20–25).

Przekład Podbielskiego: „Amplifikacja i deprecjacja służą raczej same (jako rodzaj entymemów) do podkreślenia, że coś jest wielkie lub małe, podobnie jak inne <tropy> [?] służą do podkreślenia, że coś jest dobre lub złe, sprawiedliwe lub niesprawiedliwe, lub że posiada inne jakieś właściwości. Wszystkie te właściwości stanowią przedmiot syllogizmów i entymemów, żadna z nich nie jest natomiast toposem entymemu, tak jak nią nie jest amplifikacja i deprecjacja” (1403a, 20–25).

⁵⁷ Zob. Vigh, *op. cit.*, s. 260.

W *Retoryce* Stagiryta podaje taki oto przykład tego rodzaju dowodzenia: istnieje tu pewna wzajemna zależność [chodzi o analogię], i tak np. posiadanie pięknej zbroi pasuje bardziej do człowieka mężnego niż sprawiedliwego. [1387a, 30]

W rozważaniach greckiego retora można doszukać się sugestii, że amplifikacja to taki sposób argumentacji, który buduje się wykorzystując podobieństwo, porównanie i analogię.

Z teorii retorycznej Arystotelesa dają się wyczytać przynajmniej dwie funkcje powiększania. Jedną, którą zajmowałem się do tej pory, to sposób argumentowania, druga to powiększanie dowiedzionych faktów. Tej funkcji Stagiryta wyznaczył stałe miejsce w epilogu mowy: „Epilog ma do spełnienia cztery zadania”. Jako drugie Arystoteles wskazuje: „powiększyć lub pomniejszyć znaczenie faktów”, już po przeprowadzeniu dowodów:

zgodnie z naturalnym porządkiem, należy powiększyć lub pomniejszyć ich znaczenie. Musimy wprawdzie zacząć się od faktów, gdy chcemy określić ich znaczenie. [1419b, 20]

Na powiększenie wymowy faktów mają wpływ: „odpowiedni moment⁵⁸, wiek, okoliczności miejsca i czasu oraz uzdolnienia”.

Jeśli więc człowiek dokona czegoś, co przekracza granice jego zdolności, wieku, możliwości podobnych mu ludzi, lub dokona tego w niezwykły sposób, w niezwykłym miejscu i czasie, rzecz ta stanie się wielką przez swe piękno, szlachetność i sprawiedliwość. [1365a, 20]

Mówca powinien wykorzystać do powiększenia faktów „okoliczności czasu i sytuacji” szczególnie wtedy, gdy czyn został dokonany w nadzwyczajnie sprzyjających okolicznościach.

Podsumowując Arystotelesowską teorię dowodzenia w retoryce warto zapamiętać, że istnieją trzy podstawowe środki przekonywania: „przykład”, entymemat (sentencja należy do kategorii entymematu) i amplifikacja. „Przykład dzieli się na dwie odmiany: fakty historyczne i sytuacje zmyślone, na te drugie składają się przypowieści i bajki. Jednak najskuteczniejszą formą przekonywania w retoryce jest wnioskowanie entymematyczne zbudowane na „miejscach”.

⁵⁸ Zob. D. L. Sullivan, *Kairos and the Rhetoric of Belief*. „Quarterly Journal of Speech” 78 (1992).